

Trochę historii

Zbliżamy się do poświęcenia polskiego kościoła katolickiego w Keysborough. W związku z tym poproszono mnie, abym napisał kilka słów związanych z budową kościoła oraz ludźmi, którzy zaangażowali się w to szlachetne dzieło.

* * *

Najpierw był ks Maksymilian Szura, którego marzeniem było zbudowanie polskiego kościoła w południowo-wschodnich dzielnicach Melbourne. To on był inicjatorem zakupu terenu i zagospodarowania go. To on uruchomił tymczasową kaplicę. Chciałem mu pomóc. Któregoś wieczora obiecałem naszemu duchownemu, że wybuduję mu kościół w stanie surowym, za darmo. A resztę to on sam będzie sobie kończył.

I tak rozpoczęliśmy pierwszy projekt. Ks. Maksymilian miał przygotowane materiały i wizję. Mnie przyszło przelać to wszystko na papier i stworzyć pierwszy rysunek kościoła.

Po złożeniu dokumentacji do urzędu miasta radość trwała krótko. Sąsiad zaprotestował przeciwko budowie kościoła oraz stwierdzono, że istniejąca już kaplica nie spełnia warunków do spotkań publicznych. Jednym pociągnięciem Urząd Miasta w tragiczny dla nas sposób zamknął cały ośrodek.

W listopadzie 1999 roku ks. Maksymilian dał mi swoje osobiste upoważnienie (na piśmie), bym mógł go reprezentować wobec Urzędu Miasta Dandenong.

W międzyczasie miejsce księdza Maksymiliana zajmuje ks. Kazimierz Bojda. Pracujemy na tych samych zasadach jak poprzednio. Tym razem naszym celem jest doprowadzenie do otwarcia kaplicy. Oficjalnie występujemy o pozwolenia na otworzenie kaplicy, budowę toalet publicznych, odwodnienie terenu, zadrzewienie (by zadowolić protestującego sąsiada), na drogę wjazdową, parkingi oraz światła publiczne, na BBQ, oraz na dobudowanie 2 apartamentów do istniejącego domu parafialnego, Wynik odwołań do Victorian Civil and Administrative Tribunal (VCAT) jest pozytywny.

Proces konstrukcji powyższych podprojektów rozpoczął się natychmiast po uzyskaniu pozwoleń, tak, że oficjalne otwarcie ośrodka przez bpa Christophera Prowse mogło nastąpić już 9 grudnia.

Natychmiast po otwarciu ośrodka rozpoczęliśmy od nowa starania o uzyskanie pozwolenia na budowę kościoła.

Tym razem projekt kościoła został wykonany przez architekta z Kanbery, Jacka Łukaszyka.

Niestety i tym razem nasz sąsiad protestuje i cała sprawa zwraca do VCAT - tej samej instytucji, gdzie poprzednio utknęła sprawa kaplicy.

W legalnych bataliach uczestniczył już prawnik. Sprawę wygraliśmy w maju 2003. Niestety, VCAT nakazał nam obniżenie wysokości konstrukcji. Mając wstępną zgodę Urzędu Miasta na budowę kościoła rozpoczęliśmy przygotowywanie szczegółowych rysunków technicznych, by uzyskać formalne pozwolenie na budowę tzw "Building Permit". Wkrótce otrzymaliśmy wstępne

pozwolenie, ruszyliśmy z akcją zbierania funduszy, a w dniu święta Chrystusa Króla ten sam australijski biskup poświęcił fundamenty.

Pragnę dodać, że cały czas uporczywie staraliśmy się wywalczyć podniesienie naszej kopuły choćby o jeden metr.

Koniec końców uzyskujemy zgodę sąsiada na 7 metrową kopułę. Ruszamy to produkcji stalowej ramy kościoła. Przygotowuje je firma MEC Engineering z inż Adamem Waw-rzutą na czele. Stalowe elementy kościoła przewozimy i montujemy już w lipcu roku 2004.

Wiosną tegoż roku drużyna murarska "Brick Dimensions" rozpoczyna prace murarskie. W tym czasie przy budowie pomaga mi inż. Andrzej Dorecki. Kościół rośnie stosunkowo szybko, tak, że znowu na uroczystość Chrystusa Króla, ten sam biskup Christopher Prowse poświęca "Kamień Węgielny". Prace przybierają na tempie. Ustalamy nowe zasady współpracy z ks Kazimierzem. Dzielimy się odpowiedzialnością. I tak, ks. Kazimierz jest odpowiedzialny za sprawy finansowe - ja za wszystkie wyceny i całość prac konstrukcyjnych.

W drodze negocjacji szukamy i znajdujemy najlepsze rozwiązania. I tak, wspólnie zbliżamy się do uroczystości poświęcenia naszego wspaniałego kościoła.

Dane i budowa

Nasz kościół posiada 826 m² powierzchni.; w tym ołtarz i kaplica 81 m², sala główna 381m², wejście 40 m² oraz pomieszczenia takie jak; sala zebrań, kawiarenka oraz ubikację około 192 m². Sala główna pomieści na siedząco 500 osób.

Kościół ma 11 metrową wieżę, zakończoną małą wieżyczką z krzyżem. Sala główna posiada kształt symetryczny, lecz nieregularny. I tak w najwęższym miejscu ma 15,9m, w najszerszym 24,7m oraz długość 18,2m.

Od wejścia głównego odchodzą poszczególne gałęzie wejściowe do: kawiarenki, sali zebrań, toalet oraz sali głównej kościoła.

Sala główna rozszerza się w stronę wyjścia, a jej okna w pośredni sposób rzucają światło na podłogę, co tworzy odpowiednią do modlitwy i skupienia atmosferę.

W sali głównej mamy wszystko przygotowane do montażu śrubowo podnoszonej ruchomej sceny. Dzięki wspaniałej akustyce sali będziemy mogli organizować koncerty oraz różnego rodzaju spotkania.

Sala główna jest przedzielona przy pomocy zdalnie sterowanej kurtyny na dwie równe części.

Za kurtyną znajduje się ołtarz główny z obrazem Pana Jezusa Miłosiernego oraz dwa ołtarze boczne.

Nad całością ołtarza znajduje się świetlik (po angielsku *skylight*).

Ołtarz główny jest podniesiony o dwa stopnie do góry. Całość podłogi jest pokryta marmurem.

Zafundowali i zamontowali tę podłogę inż. Zbigniew Szypnicki i inż. Krzysztof Wrzesiński z "Baltic Stonemason" w Dandenong. Dzięki nim również mamy ołtarz główny oraz ołtarze boczne.

Drugą znaczącą firmą to MEC Engineering pod dyktando inż. Adama Wawrzuty. To on wykonał konstrukcję stalową kościoła, świetlik oraz dwie kopuły miedziane (łącznie z krzyżem). Całość była również montowana przez MEC.

Byliśmy również świadkami wspaniałej pomocy stolarza pana Gustawa pracującego z panem Olkiem, jako pomocnikiem. Obaj panowie bezinteresownie wykonali wspaniałe dębowe główne i boczne drzwi oraz masę innych drobniejszych prac stolarskich.

Henryk Leś oraz Adam Kaczmarczyk to elektrycy, którzy zrobili wspaniałą robotę instalując światła i cały system kontrolny (łącznie z nagłośnieniem).

Należy pamiętać o braciach Styczniach, którzy w entuzjastyczny sposób położyli podłogę parkietową w całym kościele. O panach zakładających płyty gipsowe, jak pan Władzio, Stefan, Marek Kolinski. O panu Heronimie i asystującym mu panu Edziowi, którzy praktycznie robili wszystko co było (i jest nadal) potrzebne. Dalej o panach takich jak Andrzej Soszyński, Jurek Burski, Jurek Krysiak, plus trzy inne Jurki, których nazwisk, niestety nie znam. Nie mogę pominąć Staszka Górniaka, Stefana Milczarskiego, Andrzeja Grada, który wykonał szafki kuchenne dla pań, płytkarzy Mariusza i Staszka, wspaniałych malarzy z panem Stanisławem z "Syrena Painting" na czele, o panu Donacie Lipskim i jego żonie Danucie, o panu Janku, panu Henryku, naszym kwatermistrzu - panu Mieczysławie Makowieckim. Specjalne słowa uznania należą się tym wszystkim paniom, które przygotowywały, a później przywoziły posiłki w soboty, na czele z panią Helenką Barcewicz i Dudkową. Naszej młodzieży, która dzielnie włączyła się w prace na budowie i sprzątanie wokół ośrodka. I wreszcie tym wszystkim, którzy pracowali choćby przez chwilę.

Nie jestem w stanie imiennie podziękować, tym wszystkim wspaniałym ochotnikom, którzy z serca oddali swój czas i talent. Tym, którzy pragnęli ubogacić nasz kościół i dołożyć swoją cegiełkę do tego szlachetnego dzieła. To dzięki Wam Kochani oszczędziliśmy pierśniadze na konstrukcję kościoła. To dzięki waszej pracy nie musimy jeszcze pożyczać pieniędzy z banku.

Wszystkim staropolskie "Bóg Zapłać"

Refleksja końcowa

Patrząc z perspektywy ośmiu lat swego zaangażowania w dzieło budowy kościoła nie żałuję ani jednej chwili czasu, który poświęciłem po to, by ten kościół mógł powstać.

Jestem wdzięczny Bogu i ludziom, którzy zaufali mi w doprowadzeniu tego dzieła do końca. Pragnę podkreślić, że dobro tego kościoła zawsze leżało mi na sercu. A wszystko, starałem się robić jak tylko mogłem najlepiej.

Jeżeli kogoś w tym okresie obraziłem lub dotknąłem - przepraszam. Nigdy nie miałem takich zamiarów.

Serdecznie dziękuję wszystkim za wyrozumiałość i współpracę.

Budowniczy kościoła Roman Piotrowski